Rok I. Kraków, Poniedziałek 26 października 1936 r

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

JESTEM NIEWINNY!

SPOWIEDŹ GRZESZOLSKIEGO

CO MÓWIĄ RZECZOZNAWCY?

WARSZAWA, 24.10 — Proces „truciciela z Zagłębia" wzbudził w całej Polsce olbrzymie zainteresowanie. Wszystkie, nawet najpoważniejsze pisma, poświęcają temu niezwykłemu procesowi całe kolumny. Wejście na salę jest za biletami. Publiczności pełno.

Pewnego rodzaju sensacją było wyeliminowanie przez sąd na wniosek obrony, powoda cywilnego mec. Pawełka z Sosnowca.

Po dłuższym referacie sędziego Kawczaka, sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Grzeszolskiego.

Po zakończeniu referatu sprawy przewodniczący zapytuje Grzeszolskiego:

— Czy przyznaje się pan do winy?

— Nie, nie jestem winien śmierci dzieci, ani choroby Cabajówny.

— Czy pan chce dodać coś do tego, co pan mówił przed sądem pierwszej instancji?

GRZESZOLSKI: — Już słyszałem parę słów nagany z ust pana sędziego referenta co do liczebności podań, składanych Sądowi. Wobec tego chcę mówić jak najkrócej.

Przewodniczący przerywa:

To nie była nagana.

GRZESZOLSKI: — Były poruszane w referacie sprawy przykre, bolesne i radbym tylko o tych rzeczach kilka słów powiedzieć nie wyłączając uwag, które poczynił pan prokurator.

PRZEWODNICZĄCY: — Proszę.

Łańcuch

GRZESZOLSKI: — Pan prokurator mówił, że chodziłem do kościoła, ale nikt nie stwierdził, żebym się modlił. Chodziłem dlatego, że cały mój światopogląd jest katolicki nie z pozoru, lecz z przekonania. Nie padałem krzyżem, nie szlochałem, bo modliłem się dla siebie. Gdybym był aktorem, jak to przyjął Sąd Okręgowy, to bym właśnie szlochał.

Najbardziej przykra dla mnie jest wzmianka z referatu, dotycząca mojego podania do sędziego śledczego, gdzie podałem 32 schorzenia, jakie zaobserwowałem u moich dzieci.

Z tego podania wysnuwa się wniosek, że brak mi serca i rzekomo naigrawałem się z dzieci po ich śmierci.

Otóż, Wysoki Sądzie, myślałem 4 miesiące, nim napisałem to podanie. Początkowo myślałem, że aresztowanie jest wynikiem nieporozumienia. Ale, kiedy widziałem, że się śledztwo rozszerza, wnika się w moje życie małżeńskie, pytałem sędziego śledczego, co może śledztwu zależeć na wnikaniu w moje prywatne sprawy. Sędzia odpowiedział, że to się może przyczynić do wykrycia prawdy. Widziałem, że zaciska się dokoła mej szyi łańcuch, który mi zarzucono. Widziałem, że przeciw mnie idzie sprawiedliwość z całą potężną maszyną, aby mnie zmiażdżyć.

Oskarżony skończył wyjaśnienia

Przewodniczący zwraca się do prokuratora, czy zechce zadawać pytania.

PROK. GRUSZKOWSKI: — Tak. Z ilu tomów składa się biblioteka pana?

GRZESZOLSKI: — Katalogu nie prowadziłem, nie wiem więc dokładnie.

Prok. Guszkowski przedkłada olbrzymi spis. Został on sporządzony przez prok. Wewiórę w czasie ostatniej rewizji u Staciwińskiej. Rewizja ta miała miejsce przed tygodniem.

— Widzę, że jest tu zaledwie kilka set sztuk. Moja biblioteka liczyła więcej. Gdyby wszystkie spisać, to na pewno przemawiałyby na moją korzyść.

SĘDZIA-REFERENT KAWCZAK: Dlaczego?

GRZESZOLSKI: Bo było tam wiele książek katolickich.

PROK. GUSZKOWSKI: — Więc pan wszystkie czytał i studiował?

GRZESZOLSKI (z uśmiechem): Studiował — to zbyt dużo powiedziane. Ja jestem skromnym urzędnikiem, specjalistą od rur... (uśmiech gaśnie). Raczej czytałem.

Wywiązuje się dialog na temat książek czytanych przez Grzeszolskiego.

PROK. GUSZKOWSKI: — Czy korespondencja, jaką pan prowadził z żoną, Pelagją, była cenzurowana?

GRZESZOLSKI: — O tak, przechodziła przez bardzo surową cenzurę pana sędziego śledczego i prokuratora, którzy mi listy zatrzymywali.

W tym miejscu prokurator przedkłada sądowi gruby tom akt, w których znalazły się listy, nieprzepuszczone przez cenzurę, oraz odpisy listów ocenzurowanych. Prokurator prosi o możność powoływania się na nie, po czym zadaje znów Grzeszolskiemu pytanie:

Sztuka mięsa

— Czy pan pisał list, w którym był ustęp mniej więcej taki: „Jak w niedzielę czy święto, idę do kaplicy więziennej i po mszy wysłucham kazania księdza, czy pastora, to pocieszam się następnie sztuką mięsa".

Pytanie, jak piorun, rozwaliło gmach rzekomej wiary Grzeszolskiego. Zrozumiał pytanie Grzeszolski, ale ten człowiek nie miał jeszcze sytuacji, z którejby nie próbował zręcznie się wydostać. I bez namysłu rzuca:

— Czy „pocieszam", czy „pocieszamy"?

PROK. GUSZKOWSKI: — To wszystko jedno

GRZESZOLSKI (z uśmiechem): — O, nie, to nie wszystko jedno.

Polemikę przerywa przewodniczący:

— Ale czy pan pisał, czy nie?

GRZESZOLSKI: — Ja w ogóle nie chciałbym odpowiadać na pytania, dotyczące korespondencji z żoną.

Grzeszolski ten punkt walki przegrał, jakkolwiek chciał się tylko wycofać.

W dalszym ciągu prok. Guszkowski wnosi o dołączenie szeregu dokumentów, jak metryki urodzenia Grzeszolskiego, akt sprawy z przed 20 lat o oszustwo, w następstwie umorzonej na mocy amnestii, a także oferty Grzezolskiego do jednej z fabryk, gdzie swój życiorys podaje fałszywie.

Szereg pytań do Grzeszolskiego pada z ławy obrończej. Przede wszystkim adw. Hofmokl - Ostrowski zapytywał o pamiętnik z 1917, gdzie Grzeszolski podał cel życia i obraz, w jaki sposób zemści się na Bugajach.

GRZESZOLSKI: — W rzeczywistości to nigdy miejsca nie miało. Był to pomysł literacki dla powieści zagłębiowskiej, którą miałem zamiar napisać, i której bohater, rzecz jasna, musiał być podobny do mnie. W ten sposób wyżywałem się w powieści.

Wnioski obrony

Adwokat Z. Hofmokl - Ostrowski złożył wniosek o dołączenie do akt sprawy książki francuskiego uczonego prof. Fabr'a, wybitnego znawcy talu. Książka nie została jeszcze przetłumaczona, zawiera najnowsze opisy obserwacyj chorych, zatrutych talem. Objawy chorobowe, opisane w książce prof. Fabere'a mają nieco odmienny wygląd od zaobserwowanych przez polskich uczonych.

W odpowiedzi na to prok. Guszkowski zgłosił wniosek o dołączenie do akt opinii prof. Olbrychta, wydanej drukiem w specjalnej broszurze. Z kolei adw. Z. Hofmokl - Ostrowski przeciwstawił opinii prof. Olbrychta swoje pismo „Forum", skonfiskowane za artykuły o sprawie Grzeszolskiego. Sąd wszystkie wnioski zwględnił.

Dzień wczorajszy wypadł naogół korzystnie dla oskarżonego. Przede wszystkim dlatego, że oskarżony sam najwięcej mówił, jeżeli nie liczyć referatu. Odpowiedzi Grzeszolskiego były jasne, oskarżony nie popadł w sprzeczności ani razu, na wszystko znajdował wytłumaczenie.

DALSZY CIĄG NA STR. 2-GIEJ

DALSZY CIĄG ZE STR. I-SZEJ

TAJEMNICZA ZAGADKA

GRZESZOLSKI TRIUMFUJE

WIELKIE ZAINTERESOWANIE

Drugi dzień rozprawy Pawła Grzeszolskiego w sądzie apelacyjnym budził niezmierne zainteresowanie, ponieważ był w całości poświęcony postępowaniu dowodowym a mianowicie orzeczeniom biegłych, w kwestii przyczyny śmierci dzieci Grzeszolskiego Jerzego i Lucyny.

Od orzeczenia biegłych zależy bowiem los oskarżonego. Biegli zeznawali o trujących własnościach talu i na tym tle rozegra się walna batalia pomiędzy nimi a prokuratorem i obroną. Obrona zajmuje stanowisko, że tal mógł się dostać do zwłok dzieci sposobem naturalnym. Dla udowodnienia tego wniosku, obrona zgromadziła obszerny materiał, na podstawie którego będzie polemizować z orzeczeniami biegłych. Między innymi obrona zwróciła uwagę na protokół ekshumacji zwłok Lucyny Grzeszolskiej, którą pochowano w drewnianej trumnie, malowanej na kolor srebrny. Zdaniem obrony, farba, która była malowana trumna zawiera biel cynkową, w której znajduje się tal.

Publiczność, która zdaje sobie sprawę, że dzisiejszy dzień może przypieczętować los oskarżonego, lub też wyjaśnić korzystnie jego sytuację, zapełniła do ostatniego miejsca salęsądową Do sekretariatu prezydialnego sadu apelacyjnego zgłasza się wiele osób, przeważnie kobiet, z prośbą o bilety. Karty wstępu na salę nie są już jednak wydawane.

RZECZOZNAWCY

O godz. 9-ej zjawili się na sali sądowej rzeczoznawcy prof. Schilling - Siengalewicz z uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który wydawał orzeczenie w pierwszej instancji, oraz prof. Grzywo - Dąbrowski i prof. Jerzy Modrakowski, obaj z uniwersytetu warszawskiego. Prof. Grzywo - Dąbrowski wydał orzeczenie co do sekcji zwłok i co do przyczyn śmierci dzieci, prof. Jerzy Modrakowski, który jest farmakologiem omówi sprawę talu.

O godz. 9.30 sad wszedł na salę i na wstępie oznajmił, że dołącza do aktów sprawy dokumenty dotyczące rodziny Nyczów w Szopienicach, którzy zmarli wskutek zatrucia talem. Sprawa Nyczów była wielką zagadką sądową, a oskarżonego w tej sprawie niejakiego Łacnego sąsiada zmarłych, który pałał ku nim nienawiścią, uniewinniono z zarzutu otrucia talem, ponieważ sąd zajął stanowisko, że otrucie było przypadkowe.

Przewodniczący zapytuje biegłych, czy zapoznali się z całością materiału procesowego i czy mogą wydać jednolitą opinię.

W odpowiedzi na to, prof. Grzywo-Dąbrowski oświadcza w imieniu biegłych, iż prof. Modrakowski nie zna sprawy Nyczów i że biegli muszą się zapoznać w dołączonym do sprawy wydawnictwem „Forum“, gdzie adw. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski szeroko omawia kwestię talu na podstawie źródeł zagranicznych.

DRASTYCZNE PYTANIE

Adw. Hofmokl - Ostrowski proponuje, by przed przerwą przeznaczoną na zapoznanie się biegłych z materiałami i naradzaniem się nad orzeczeniem obrona mogła zadać kilka pytań biegłym, a szczególnie prof. Grzywo-Dąbrowskiemu.

Sąd dopuszcza pytania obrońcy.

Adw. Żygmunt Hofmokl - Ostrowski zapytujep prof. Grzywo - Dąbrowskiego czy uznaje za słuszny

WNIOSEK DOKTORA SŻTUKI,

który dokonał sekcji zwłok Jerzego Grzeszolskiego, czy też lekarz ten, zdaniem biegłego, myli się w swym orzeczeniu, co do przyczyn śmierci chłopca. Dr. Sztuka mianowicie, który sekcjonował zwłoki Jerzyka Grzeszolskiego, orzekł z całą stanowczością, że chopiec zmarł na zapalenie opon mózgowych.

Prof. Grzywo - Dąbrowski odpowiada jednak, że na to pytanie mógłby dać wyjaśnienie dopiero przy omawianiu całokształtu.

Na prośbę biegłych sad zarządził przerwę, prosząc profesorów o sporządzenie orzczenia na piśmie.

Schwytanie morderczyni

matki dra Michalskiego w Skarżyskach

SKARŻYSKO, 24. 10. Wykryto sprawczynię zabójstwa matki dra Michalskiego dokonanego w ub. niedzielę.

Jest nią 20-letnia Józefa Kręciszówna, która była służącą u doktorowej Michalskiej. Morderstwa dokonała Kręciszówna przy pomocy siekiery.

W mieszkaniu służącej znaleziono kasetkę metalowa jeszcze nie otwartą, pudełko, zawierające 16 pięciorublówek złotych, brylantowa broszkę i inne zrabowane przedmioty.

Morderczyni twierdzi, że namówiła ją do zbrodni żona doktora, Wanda Michalska.

Michalską aresztowano i po przesłuchaniu u sędziego śledczego odstawiono do więzienia przy Sądzie okr. w Radomiu.

Jak się właściwie przedstawia

sprawa ślubu Kiepury z Martą Eggerth?

Tłumy ludzi od kilku dni „czatują“ na młodą parę

Podana przez nas kilka dni temu wiadomość o mającym się odbyć w Katowicach ślubie Jana Kiepury z Martą Eggerth wywołała w całym kraju zrozumiałą sensację, szczególnie zaś poruszyła mieszkańców Zagłębia i Śląska. Zainteresowanie ślubem Kiepury w Katowicach jest tak wielkie, że wywieszkę „zapowiedziową“ musiano z gablotki magistrackiej usunąć, bowiem tłumy ciekawych formalnie oblegały magistrat.

Najrozmaitsze domysły prasy, oraz fakt usunięcia wywieszki podniecily jeszcze bardziej ciekawość mieszkańców Śląska i Zagłębia. Wiadomo, że ślub Kiepury napewno nastąpi w Katowicach, oraz że data ślubu trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Wiadomo także, że termin ślubu nie jest nawet znany urzędnikowi stanu cywilnego, bowiem Kiepurę spotkało to „wyróżnienie“, że będzie on mógł dopiero na kilka minut przed ślubem powiadomić urzędnika o swej wizycie w urzędzie stanu cywilnego.

Z tych też powodów katowiczanie czatują formalnie na parę małżeńską, gromadząc się często przed magistratem.

Kiedyś nad miastem szybował aeroplan i to dało powód do liczniejszego zgromadzenia się tłumów przed holem magistrackim. W inym znów dniu, deszcz lał jak z cebra. Sądzono więc, że z uwagi na niepogodę, która nie pozwoli się ludziom gromadzić przed magistratem — Kiepura zadecyduje swój ożenek i dlatego właśnie przed magistratem zgromadziły się tłumy

Malo tego: w dniu, w którym zapowiedziany był koncert Kiepury w Wiedniu nastąpiło dosyć silne oblężenie magistratu przez publiczność. Sądzono bowiem, że koncert ten jest tylko sprytnym fortelem króla tenorów.

Wszystko to jednak prześcignęła wczorajsza sobota, kiedy to przed magistratem stawiono drzewka, które zwykle ustawiają tam przed ważnymi uroczystościami. Tłumy gromadziły się więc znów od rana, tym bardziej, że sobota podobno najbardziej „nadaje“ się do zawierania związków małżeńskich. Zainteresowanie przyjazdem Kiepury wzmoglo się z chwilą przyjazdu przed magistrat limuzyny marszałka Sejmu Śląskiego — (szeptano sobie: „Acha — to pierwszy świadek ślubu!“) Za chwilę — jak na złość, postawiono dwie chorągwie, o barwach narodowych i śląskich. Teraz już nie pomogły żadne perswazje. Wstrzymano ruch na ul. Pocztowej a częściowo i Placu Piłsudskiego. Tłok ten trwał do jakiejś godziny 15-tej choć magistrat dawno już zamknięto.

Ślub Kiepury miał się odbyć podobno wczoraj — widziano bowiem w Katowicach jakąś wspaniałą limuzynę z inicjałami zagranicznymi jednakże ze względu na to, że Kiepura, jak również i jego narzeczona nie życzą sobie owacyj — postanowili odłożyć termin ślubu.

ECHA

„Hetman czy marszałek“

Jeden z czołowych publicystów p. Cat - Mackiewicz, naczelny redaktor „Słowa“ wileńskiego, pod tym tytułem zamieścił artykuł na temat czy gen. Rydz-Śmigły, winien był przybrać tytuł marszałka, czy raczej hetmana. Autor dochodzi do wniosku, że tytułem może odpowiedniejszym byłby tytuł hetmana. Uzasadnia to kilkoma względami, a więc cudzoziemskością tytułu, istnieniem godności marszałka w innych państwach, a wreszcie:

„Poza tem jest jeszcze inny wzgląd, bardziej sentymentalnego charakteru. Marszałek Piłsudski był Marszałkiem. Wyraz ten tak zrósł się z drogą postacią, której brak tak tragicznie wszyscy odczuwamy. W ostatnich latach nie mówiło się już prawie „Piłsudski“, a tylko Marszałek. Tytuł ten dźwięczy dziś spiżowo i żałobnie, jak dzwon Zygmunta na Wawelu. Czy ma powrócić do wojska? Czy też wojsko zechce go złożyć na zawsze u stóp sarkofagu, tego który mógł być królem a nie chciał?“.

WEŁNA Z MLEKA

Sensacyjne szczegóły powstania nowej fabryki w Łodzi

Ostatnio ukazała się sensacyjna wiadomość o zakończeniu pertraktacyj łódzkiej grupy przemysłowców włókienniczych z firmą włoską o zkup patentu na produkcję sztucznej wełny t. zw. lanitalu.

Przemysłowcy łódzcy na podstawie zakupionego patentu zamierzają wybudować w Łodzi wielką fabrykę sztucznej wełny o-na 1.000.000 kilogramów wełny syntetycznej obliczoną w początkowej fazie produkcji. Tak olbrzymi zakład przemysłowy wytwarzający wełnę sztuczną stworzy na rynku mleczarskim zapotrzebowanie na około 100 tysięcy litrów mleka dziennie.

Lanital bowiem — czyli wełna syntetyczna produkuje się przedewszystkim z kazeiny, która, jak wiadomo, jest najważniejszą częścią składową mleka.

Już w początkowej fazie produkcja fabryki lanitu wyniesie około 12 procent ogólnej produkcji wełny w Polsce.

Fabryka sztucznej wełny nazywać się będzie „Polonit“. Jej inicjatorzy dysponują kapitałem 4 milionów złotych.

Kto wygrał na loterji?

25.000 zł na nr: 32737.

20.000 zł. na nr.: 175308

5.000 zł. na n-ry: 15144 181098

2.000 zl. na nr.: 156299 117047

1.000 zł. na nr.: 11386 90250 170254 32274 48552

500 zł. na nr: 38102 96818 100198 125866 168973 179118 77145 90340 127738 135649 151661 159837

Kalkulacje przemysłowców

W przemyśle górniczo - hutniczym robotnicy, jak wiadomo, wystąpili o wprowadzenie sześciogodzinnego dnia pracy. Organizacje robotnicze, wysuwając ten postulat, mają na widoku przedewszystkim zmniejszenie olbrzymiej armii bezrobotnych. W okręgach przemysłowych bezrobocie i nędza są zastraszające. Każdy zatrudniony a wynagradzany podle człowiek ma na swych barkach utrzymanie kilku, a na wet kilkunastu osób!

Cóż na to panowie przemysłowcy? Oni jak zawsze: starają się w sposób cyniczny zasłonić... dobrem ogółu.

Twierdzą zatem:

Zmniejszenie godzin pracy podroży koszta pracy o 66 milionów! Toż to odbije się na całym przemyśle i handlu! Obciąży życie gospodarcze! Gdy by jeszcze dodać do tej sumy inne pozycje, to byłaby ruina!

Wśród tych innych pozycyj wymieniają kwotę 2 milionów 400 tysięcy złotych, którą musieliby płacić robotnikom za uczciwe stosowanie zapłaty za urlopy. Panowie przemysłowcy bowiem drogą stosowania świętówek, turnusów i tp. doprowadzili w praktyce do tego, że za urlopy prawie nie płacą, a jeśli coś kapną, to wynagrodzenie jest mniejsze, niż zasiłek na wypadek bezrobocia!

Należy dodać, że według opinii związków robotniczych, sumy, które mają powiększyć koszt pracy, są grubo przesadzone przez panów przemysłowców.

Ale ta przesada wynika na pewno tylko z ich „dbałości" o to, by... nie ucierpiało życie gospodarcze w Polsce.

Czyż trzeba komu jeszcze udawadniać, co jest według tych panów „życiem gospodarczym"?

Tylko ich własna bezdenna kieszeń!

Trucizna w rękach zbrodniarzy

Świat zna trucicieli od niepamiętnych czasów

Od najdawniejszych czasów historja notuje wypadki otrucia. Aleksander Macedoński, chcąc zgładzić niewygod nego dla siebie lekarza, daje mu do ucałowania pismo posypane trującym proszkiem. Neron, poradzwszy się uprzednio słynnej czarownicy Lokusty, podaje swemu bratu czarę z trucizną, od której ten pada, jak rażony piorunem na marmurową posadzkę Palatynu. Obłąkany cesarz Kaligula truje podczas jednej ze wspaniałych uczt wszystkich swych współbiesiadników.

O powszechnem stosowaniu trucizn od najbardziej zamierzchłych czasów świadczy podanie o królu Mitrydacie, który zażywając codzień coraz większe dawki różnych trucizn, dożył sędziwego wieku lat 80-ciu.

O powszechnem używaniu przez Rzymian trucizn świadczą również pierścienie znalezione w Pompei, z których większość zawiera schowek na truciznę. Renesansowa Italia okazała się godną naśladowniczką starego Rzymu. W niej to udoskonalily się zarówno same trucizny, jak i sposoby trucia. Z niej to właśnie ta dziwna zaraza trucicielska rozeszła się po całej Europie.

Najsłynniejszą trucizną w tym czasie była t. zw. agna tofana. Trudno dziś określić, jaki był jej skład chemiczny. Według dziejopisów agua tofana była pozbawiona jakiegokolwiek zapachu czy smaku, kropla tej trucizny podawana raz na tydzień sprowadzała ofierze niechybną śmierć po dwóch latach, jeżeli jednak, na co zło czyńca liczył, zdarzyła się w tym czasie choćby najbłahsza choroba, osoba zatruta umierała natychmiast.

Obecnie mniej mamy zabójstw przy pomocy trucizny, co tłumaczyć należy postępem medycyny i chemji. Złoczyńcy wolą używać innych środków, niepozostawiających śladów i niestwarza jących takich poszlak, jak trucizna. Nie znaczy to jednak, aby trucizna przestała być narzędziem mordu świad cza o tem współczesne procesy trucicieli, z których proces Gorgonowej zelektryzował opinję całej Polski.

Objawy zatrucia

Podręczniki medycyny sądowej, jako jedną z przyczyn gwałtownej śmierci podają otrucie. Lekarz, który podejrzewa otrucie, dla wydania swej opinji musi przedewszystkiem dokład nie ustalić, jakie objawy dostrzeżono u ofiary za życia, następnie dokonać sekcji zwłok i wreszcie drogą analizy chemicznej, czy też innych sposobów ustalić truciznę w ciele zmarłego.

Objawy otrucia zależą od jakości użytej trucizny. Trucizny żrące — kwasy, siarkowy, solny, azotowy, sole bromowe, rtęciowe itd. wywołują ob jawy ostrego zapalenia narządów, które się z niemi zetknęły, a więc gwałtownemi mdłościami, ostra biegunka

Z najczęściej spotykanych otruć w tej grupie są otrucia solami rtęci — sublimatem.

Biała trucizna

Drugą grupę trucizn stanowią zw. trucizny miążcowe, które wywołują rozpad protoplazmy i komórki miąż cowej — do niej należą wszystkie związki arsenowe, na czele których stoi arszenik biały.

Jego biała barwa, brak specjalnego zapachu czy smaku uczyniły zeń truciznę szczególnie nadającą się do celów zbrodniczych. Jedyną jego „wadą" jest to, że go niezwykle łatwo wykryć w organizmie człowieka.

Trzecia grupa — to trucizny zmieniające krew, jak czad, gaz świetlny, wreszcie czwarta — trucizny systemu nerwowego, alkohol, chloroform, trucizny roślinne — morfina, kokaina i t. p.



Dlaczego pies liże

SWE RANY?

Robią to zresztą nie tylko psy, owczaj lizania ran zaobserwowano również u innych zwierząt. Prof. Dold. z uniwersytetu w Tubingen przeprowadził w związku z tem ciekawe doświadczenie, które wykazało, że doda nie trochę śliny do kultur bakterji wstrzymuje ich rozwój. Psy a inne zwierzęta wiedzione niezawodnym instynktem lizaniem nie tylko usuwają brud z ran ale zabijają bakterie dla których skrzepy krwi tworzące się przy ranach, stanowią doskonałą pożywkę.

Dr. ZYGMUNT HOFMOKL-OSTROWSKI

S·U·M·I·E·N·I·E

1)

Prokurator Ernst miał dyżur.

Korzystał z ciszy, aby się zastanowić nad szeregiem ważnych spraw wypełniających jego referat. Młode, wysokie czoło zasępiło się przy studjum tych martwych stron papieru, mieszczących w każdym niemal zapisanym wierszu tragedje ludzkie, wyzierające ku niemu w swej jakiejś bezbronnej, beznadziejnej niemocy. Był panem honoru, życia i wolności i nieraz, przebiegając z zapartym oddechem spisane ręką sędziów śledczych karty zgrozy, hańby i rozpaczy, odrywał wzrok od aktów, przebiegał ponure ściany gabinetu i zatrzymywał się na dużem malowidle, wiszącym naprzeciw biurka a przedstawiającem salę rozpraw, zapełnioną sądem, oskarżonymi, świadkami, tłumem żądnych sensacji widzów i na usta jego wybiegał uśmiech politowania dla tej wielkiej, szarej, bezwolnej masy ludzkiej, której się wydaje, że w chwilach sądu przeżywa epokowe, świat wstrząsające wydarzenia...

Pigmeje!

Nagle wyrwał go z zadumy dzwonek telefonu.

Ze zdziwieniem ujął słuchawkę, dziękując w naprężeniu wyjaśnienia, kto może o tej popołnocnej godzinie potrzebować jego interwencji.

— Hallo!

— Prokuratorja?

— Tak, dyżurny prokurator Ernst.

— Tu zarząd cmentarza głównego, dyrektor Kramer.

— O co chodzi?

— Przed chwilą strażnik grobów doniósł mi, że jakiś młody człowiek otworzył dwa groby, powynosił trumny, znieważył zwłoki, a sam ukrył się w kaplicy hr. Montecuccolich. Nie wiem, co czynić, gdyż służba cmentarna się rozbiegła, a chodzi o wypadek bardzo charakterystyczny i rzadbym....

— Zaraz przyjadę!

— Czekam....

Księżyc lał srebro na wysokie obelisk, przekradał się świetlnemi nićmi przez gąszcz cyprysów i otaczał swą słodką atmosferą dumne pomniki wielkich i owe przyziemne, zadeptane kurhany z pochylonymi krzyżykami, na których gniły papierowe róże wieńców, złożonych ubogą ręką w Zaduszki

Od czasu do czasu, przerywał tę zastygłą ciszę jęk sowy, przelatującej z krzyża na krzyż i panującej niepodzielnie nad tą doliną umarłych.

Żelazne wrota bramy cmentarnej skrzypnęły. Prokurator Ernst w asystencji protokulistv wszedł do kancelarji zarządu.

— Bardzo przepraszam... Sprawa niezwykła, inaczej nie ośmieliłbym się... — powitał go zarządca.

— Czy mogę mówić ze strażnikiem cmentarnym?

— Owszem, Panie Prokuratorze, czeka w gabinecie.

Przed prokuratorem stanął człowiek o wyrazie twarzy niemiłym. Coś było w nim z lamorpu wisielców; pół jowialny, pół filozof, jeden z tych co się ustawicznie komunikują z nieboszczykami. Teraz miał w sobie coś z pogody proboszczowskiej zmieszanej z katawaniarską powagą.

— Opowiedzcie człowieku o co chodzi — zagadnął prokurator.

— Proszę łaski Pana Prokuratora, było gdzieś dobrze po północku, gdym obchodził rewir. Koło pola 56-go. tam gdzie szumiem murowanki stoją, zobaczyłem człowieka, majstrującego coś koło grobów. Stękał tak głośno, że z daleka poznałem, iż musi być bardzo zmęczony. Ciągle ocierał rękawem pot z czoła i wchodził i wychodził z grobowca. Ja tu już dwadzieścia lat służę i duchy... dla mnie nie nowina, ale....

— No dobrze, dobrze i cóżeście dalej zrobili? padło zniecierpliwione pytanie.

— W te pędy przypadam tyłkiem za grobowiec, zachodzę i łap go z tyłu za kark. Krzyknął tak strasznie, że mi mrozem po kościach przeszło.

— Pan tu co? — pytam się go. A on.... zaśmiał się serdecznie, ale tak, jak się sowy czasem na świeżym grobie śmieją i powiada: „Jużem gotów! ha! ha! teraz mam spokój!" Widzę, warjat i tyle. Zaprowadziłem go do kaplicy Montecuccolich, zamknąłem w środku i zameldowałem panu zarządcy.

— A cóż na grobach?

— O, dużą miał i ciężką robotę!

— No więc cóż?! — z napięciem zawołali równocześnie dyrektor cmentarza i prokurator.

— Mówcież!

— Ano! Gdym go zamknął w kaplicy, wróciłem do grobowców. Piąty grób, stawiany na jesieni w zeszłym roku, nowy, duży, na cztery trumny, był otwarty. Pochowali tam dyrektora z poczty Kornberga Starszy był człowiek, a na krypcie jest fotografja. Podchodzę bliżej, widzę kamień na krypcie odwalony, trumna — a leżał biedaczek sam dopiero, pierwszy — wysunięta na brzeg kamienia wystawała na pół z grobu. Wieko leżało w trawie. Nieboszczyk już się rozlewał... ciało było całkiem pode ptane, znać było ślady butów, które zaklesły w galarecie...

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda

PAŹDZIERN	
25 Niedziela	Dziś: Kryspina M. Jutro: Lucjana



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Cudze dziecko

KOMEDIA W. SZWARKINA

Konflikt w tej sowieckiej komedji polega na nieporozumieniu. Młoda aktorka chciała przeżyć swoją rolę, by ją na scenie prawdziwie oddać. A ponieważ bohaterka jej dramatu miała urodzić dziecko — postanowiła i ona zachowywać się tak, jakby sama miała zostać matką nieślubnego dziecka. Stąd wiele zabawnych sytuacji, zabarwionych lekką ironią i satyrą na burżuazyjno - małomieszczańskie poglądy ludzi „starej daty", przedrewolucyjnych.

„Cudze dziecko" było grane bardzo dobrze. Pp. Klońska i Fabisiak stworzyli kapitalną parę starych mieszczuchów, zabawnie skarykaturowanych przez Szwarkina. Ciekawy, groteskowy typek stworzył p. Opaliński, za co otrzymał brawa przy otwartej scenie.

Trzy kobiety młode — to pp. Niedziałkowska, Gerson i Starkówna. Wszystkie wywiązały się należycie z swych ról. Wymienić należy jeszcze panów Modzelewskiego, Macherskiego, Tatarskiego, Wrońskiego. — Reżyserował nadzwyczaj sprawnie p. J. Karbowski. Dekoracje H. Zwolińskiego.

Komedia ma zapewnione powodzenie i wzbudziła już na premjerze duże zainteresowanie. **K.**

REPERTUAR KIN

Adria: Panna Lili.
Apollo: Upiór na sprzedaż.
Atlantic: Mały buntownik i Concertina.
Promień: Pasteur.
Stella: Samochód Nr. 99 z Annapolis.
Sztuka: Róża.
Świt: Ada to nie wypada.
Uciecha: „Anthony adverse"
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura).
Zorza: Dziewczęta w mundurkach.
Muzeum: Kapitan Gailliard.
Bagatela: „Mazur" (Pola Negri) oraz rewia pt. „Brazylia ma głos".
Dom Żołnierza: Kocham wszystkie ko biety.

Wystawa jubileuszowa

WOJCIECHA KOSSAKA W KRAKOWIE

W dniu dzisiejszym nastąpi w „Pałacu Sztuki" przy pl. Szczepańskim otwarcie wystawy prac znakomitego batalisty Wojciecha Kossaka. Wystawa ta ma charakter jubileuszowy. Obejmowć będzie ona bogaty dorobek prac artysty z długiego okresu 60-let niej jego pracy malarskiej. Do komitetu honorowego wystawy zaproszeni zostali przedstawiciele władz, oraz reprezentanci świata literackiego, nauki sztuki i kultury.

Z pobytu delegcji armii włoskiej w Krakowie

W piątek w późnych godzinach wieczornych przybyła do Krakowa delegacjaarmii włoskiej z ziemią pobraną z Palatynu w Rzymie, celem uroczystego jej złożenia w dniu dzisiejszym w imieniu Mussoliniego do masywu kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Na pięknie udekorowanym dworcu kolejowym zielenią i flagami o barwach państwowych włoskich i polskich oczekiwali przybycia przedstawicieli armii włoskiej gen. Moud wraz z wyższymi oficerami i liczne delegacje.

Przewodniczący delegacji armii włoskiej gen. Eugeniusz Coselschi odebrał raport od komendanta kompanii chorągwianej, a następnie oddając ukłon, przeszedł przed frontem kompanii honorowej wraz z towarzyszącymi mu oficerami włoskimi. W sali recepcyjnej dworca nastąpiła wspólna fotografia, po czym goście włoscy po śród szpalerów przybyłej na ich powitanie publiczności odjechali autami do przygotowanych apartamentów w Hotelu Francuskim, pięknie ozdobionym flagami polskimi i włoskimi. Wraz z delegacja armii włoskiej przybyli do Krakowa i uczestniczyć będą u jutrzejszej uroczystości inspektor armii gen. dyw. Norwid Neugebauer, jako przedstawiciel generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dyw. Edwarda Śmigłego - Rydza, gen. Wieniawa Długoszowski z ramienia komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. W sobotę o godz 10-ej rano nastąpił uroczysty akt złożenia ziemi włoskiej na Sowińcu, a następnie przedstawiciele armii włoskiej złożyli hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w grobach królewskich na Wawelu. O godz. 17.30 goście włoscy opuścili Kraków.

Zakończenie procesu apelacyjnego

o zajścia krakowskie

W dniu wczorajszym, jako trzecim dniu sensacyjnego procesu o zajścia w dniu 22 marca w Krakowie, zamknięto, po przesłuchaniu dwu świadków Weissbarta i Jeego na, mających wykazać alibi dla oskarżonych, przewód sądowy. Głos zabrał prokurator dr. Güntner, celem wygłoszenia swego pledoyer.

W przemówieniu swym prokurator wniósł zatwierdzenie wyroku I-szej instancji, oraz podwyższenia kar pięciu oskarżonym, karanym już poprzednio za komunizm.

W dalszym ciągu rozprawy przemawiali obrońcy oskarżonych. Jako ostatni przemawiał mec. Szuwański z Warszawy. Rozprawa zakończono w sobotę w południe. Wyrok ogłoszony zostanie z początkiem przyszłego tygodnia.

Wykrycie tajnej gorzelni

W Męcinie Wyżnej w powiecie nowosądeckim wykryła policja tajną gorzelnię zainstalowaną w piwnicy domu Wojciecha Ogorzałego. Zajęto prymitywne urządzenia składające się z żelaznego kotła i chłodnicy, oraz kilku litrów gotowego samogonu. Ponadto w czasie rewizji znaleziono pewną ilość zacieru. Sprawę przekazano urzędowi Skarbowemu w Nowym Sączu.

Na marginesie dokonywanych ostatnio przez organa bezpieczeństwa, oraz skarbowe, rewizyj oraz kontrol, zaznaczyć wypada że w ostatnich miesiącach zaobserwowano wydatną konsumcję samogonu na wiejskich weselach, oraz zabawach.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI. 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów)

Wielki Konkurs „Torpedy"

W dalszym ciągu „Wielkiego Konkursu „Torpedy", umieszczamy dzisiaj kupon nr. 10.

Małą przerwę w umieszczaniu kuponów, raczą nam P.T. Czytelnicy wybaczyć, powstała ona naskutek pewnych przeszkód natury techniczno - administracyjnej. Przypominamy, że do Konkursu tego Wydawnictwo „Torpedy", jak i szereg poważniej szych firm krakowskich jak firmy: Igo — Długa, Kloromint — Pl. Kossaka, Centrala Maszyn — Dietlowska, Lichtig — Wielicka, Fotostyl — Grodzka, Cypes — Grodzka, Unikat - Starowiślna i wiele innych, przeznaczyli szereg cenych nagród, oraz tysiące nagród pocieszenia.

10 KUPON WIELKIEGO KONKURSU „TORPEDY"

Śledztwo w sprawie „FENIKSA"

Sędzia śledczy dla spraw wyjątkowego znaczenia przesłuchiwał w dniu wczorajszym znajdujących się w więzieniu na Pawiaku głównych oskarżonych w wielkiej aferze towarzystwa ubezpieczeń „Feniks", adwokatów Feliksa Gutmana i Ignacego Baslera. Śledztwo w tej sprawie toczy się dłuższy czas ze względu na konieczność przeprowadzenia zawiłych ekspertyz buchalteryjnych.

Napady bandyckie

W POW. LIMANOWSKIM

Wczoraj nadeszła do Krakowa wiadomość o napadzie rabunkowym, jaki miał miejsce nocy onegdajszej w powiecie limanowskim. Pięciu zamaskowanych bandytów wtargnęło do mieszkania Władysława Klocka w Siekierzynie. Jeden z bandytów uderzył Klocka obuchem siekiery w głowę żądając tysiąc złotych.

Gdy Klocek stawił opór bandytom, został przez nich dotkliwie pobity. Splądrowawszy mieszkanie, bandyci zbiegli.

Aresztowanie ojca i brata

MORDERCY NIEZDOWSKIEGO

Jak się dowiadujemy, policja aresztowała w dniu wczorajszym ojca i brata krwawego zbira Edmunda Zarzyckiego, Andrzeja i Jóefa Zarzyckich, zam. w Tworkowej, w pow. brzeskim. Stwierdzono, że przechowywali oni rzeczy, pochodzące z rabunków dokonanych przez Edmunda Zarzyckiego. Ponadto aresztowano braci Franciszka i Józefa Jodynaków za ukrywanie mordercy i informowanie go o krokach policji.

Program pobytu gen. Góreckiego na Śląsku

Rozgłośnia Katowicka nadaje reportaż w niedzielę godz. 22,40

25 bm. w Siemianowicach i Rybniku odbędą się uroczystości związane z przyjazdem na Śląsk Gen. Dr. Romana Góreckiego, prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

W Siemianowicach na Rynku przed ratuszem zbiorą się wszystkie związki sfederowane, półwojskowe oraz załogi kopalń: Siemianowice, Michał i koncernu Godula, a także delegacje hut Pilsudski, Batory, Florjan, Laura, Fitzner i wiele innych.

Pan Generał razem z Panem Wojewodą Śląskim przybędą na plac uroczystości o godz. 8,30 rano. O godz. 10,40 z Siemianowic dostojnicy wyjadą do Rybnika, gdzie o 11,30 rozpoczną się identyczne uroczystości dla powiatu Rybnickiego.

Rozgłośnia Katowicka deleguje specjalnego sprawozdawcę red. Poman - Kruszyńskiego, który z całej trasy pobytu Generała, zda radiosłuchaczom sprawozdanie, w reportażu który zostanie wygłoszony w niedzielę o godz. 22.40 przed ostatnimi wiadomościami dziennika radjowego.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA 25 PAZDZIERNIKA 1936 R

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Audycja dla wsi. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Torunia. 10.30 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. W przerwie ok. godz. 13.00 Przegląd teatralny. 14.00 Reportaż z życia. 14,30 Polscy i obcy revelersi z płyt. 15,15 Pogadanka dla dzieci. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Fragment słuchowiskowy z dramatu G. Hauptmanna p. t. Hamlet w Wittenberdze. 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie o godz. 17.00 Pogadanka aktualna. 19.00 Maszyna a literatura — szkic literack. 19.20 Płyty. 20.00 Koncert z Torunia. 20.50 Przegląd polityczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Na wesołej lwowskiej fali. 21.40 Muzyka taneczna. lwowskiej fali, 21.40 Wiadomości sportowe. 22,00 Uciekła mi przepióreczka — audycja muzyczna ze Lwowa. 22.40 Muzyka taneczna z płyt.

Poważne zmiany w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego

Kopalnie Towarzystwa Warszawskiego i Grodzieckiego przechodzą w ręce francuzów?

Przed kilku dniami donosiliśmy, że w Towarzystwie Warszawskim, do którego należą jedne z największych kopalni w Zagłębiu Dąbrowskim, tj. kopalnia „Kazimierz" i „Juljusz" zajdą zmiany na kierowniczych stanowiskach.

Mianowicie ze stanowiska dyrektora naczelnego tego Towarzystwa ustępuje wieloletni administrator hr. Witold Sągajłło.

Dyrektor Sągajłło przechodzi do Warszawy, jako członek rady zarządzającej Warszawskiego Towarzystwa. Na miejsce dyr. Sągajłły przychodzi w charakterze naczelnego dyrektora p. Grychowski, dotychczasowy dyrektor Towarzystwa Czeladź.

Według krążących pogłosek zmiany te mają głębsze podstawy. Warszawskie Towarzystwo znajduje się już od dłuższego czasu w ciężkim położeniu finansowym i dotychczasowi akcjonarjusze dawno już zastanawiali się nad koniecznością przeprowadzenia sanacji tego przedsiębiorstwa. Obecnie sprawa ta dojrzała i poważniejszy pakiet akcyj tego Towarzystwa ma przejść podobno w ręce francuzów, akcjonarjuszów Towarzystwa Czeladź. Przejście więc dotychczasowego dyrektora kopalni Czeladź p. Grychowskiego na stanowisko naczelnego dyrektora Towarzystwa Warszawskiego ma ścisły związek ze zmianami, jakie są podobno dokonywane pomiędzy właścicielami tych dwóch przedsiębiorstw górniczych.

Dodać należy, że dotychczas w Warszawskim Towarzystwo zainwestowane były kapitały tylko polskie.

Jednocześnie krążą pogłoski, że również większy pakiet akcyj Towarzystwa Grodzkiego ma przejść w ręce francuzów, akcjonarjuszów kopalni Skarbofermu na Śląsku.

Gdyby pogłoski te okazały się prawdziwe dwa wielkie przedsiębiorstwa górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie zainwestowane są polskie kapitały — przeszłyby w ręce kapitalistów francuskich.

Z serca do serca

Nie wolno samemu wymierzać sprawiedliwości

Kochany Dziaduniu!

Jestem wiejskim chłopakiem, synem gospodarza, jedynakem 27-mio letnim.

W swoim czasie poznałem córkę zamożnego gospodarza w Koziegłówkach, w której się zakochałem. Zresztą ona też mnie darzyła uczuciem i zdawało mi się, że kiedyś połączymy się węzłem małżeńskim.

Rodzice owej panny, jak i moi, z naszego zbliżenia byli zadowoleni, nic zatem nie stało nam na przeszkodzie. Tak przynajmniej sądziłem... Po dłuższym poznaniu okazało się jednak, że źle sądziłem, bowiem Helenka moja była zgoła inną panienką. Przede wszystkiem była ona wymagalną, kazała kupować sobie pierniki, cukierki, nadto musiałem kupować ojcu jej machorkę i inne prezenty.

Aby zaspokoić żądania ukochanej, wykradałem formalnie z domu moich rodziców kartofle, ćwiartki zboża, które sprzedawałem po nocach. A gdy zapasy rodziców wyczerpały się, wówczas Helenka przestała mnie kochać.

Poznała urzędnika gminnego, z którym bawiła się i wykorzystawszy rzuciła, jak i mnie. Obecnie ma kolejarza.

Doradź mi, Kochany Dziaduniu, co mam robić? Już kilka razy nosiłem się z zamiarem zemszczenia się na ukochanej, chciałem ją zastrzelić, ale zawsze żal mi jej było.

Walek spod Myszkowa.

Proszę Pana! — Tak nie można traktować sprawy. Wprawdzie p. Helena źle obeszła się z Panem, niemniej jednak nie może Pan być jej sędzią.

Ukochana napewno nie kochała Pana, w przeciwnym bowiem razie, nie rzuciłaby Pana. Widocznie imponował jej majątek pańskich rodziców, który Pan, jako jedynak odziedziczy.

Radzę Panu zapomnieć o p. Helenie, która napewno nie byłaby dobrą żoną. Proszę postarać się rozejrzeć się wśród otoczenia, a napewno pan znajdzie godną siebie towarzyszkę, która ułatwi Panu zapomnienie o tym bolesnym przejściu życiowym.

Dobry Dziadunio.

„Krakowianka" — Adres „Częstochowianina": St. Rybak, Częstochowa 4, ul. Małachowskiego 5, dom Kolejowy.



CODZIENNA NOWELKA „TORPEDY"

NOWA KUCHARKA

Ponieważ moja kucharka zdecydowała się wyjść za mąż i przyrządzać wyborne zresztą, pieczenie przy własnym domowym ognisku — zmuszony byłem wyszukać na jej miejsce inną.

W biurze pośrednictwa przyjęto mnie z uprzedzającą grzecznością.

— Już wiem dobrze, czego panu dobrodziejowi potrzeba... Znajdzie się natychmiast!

I faktycznie — nazajutrz już zgłosiła się do mnie młoda, może dwudziestoletnia dziewczyna, oświadczając mi nieśmiało, że na imię jej Stefcia, że przyjechała wczoraj dopiero ze wsi, że Warszawy zupełnie nie zna, że wreszcie poinformować się mogę co do jej osoby u jej ciotki, praczki, przy ulicy Czerniakowskiej.

Informacje, jakich zasięgnąłem u wspomnianej praczki, były niesłychanie pochlebne: siostrzenica jej - to prawdziwa perła, wzór moralności i uczciwości!

Przyjąłem tedy ową perłę do służby i w ciągu pierwszych 48 godzin nie miałem powodu narzekać na nią.

Nie umiała wprawdzie gotować, ani zanieść porządnie, ani myć naczynia, ani łóżka pościelić, ale zato pełną była najlepszych chęci.

Trzeciego dnia, gdy Stefcia wyszła do miasta, ktoś puka do drzwi. Otwieram, wpada do pokoju jej ciotka, rozczochrana, purpurowa, z wszelkiemi symptomatami oburzenia i gniewu, dochodzącego conajmniej do 250 stopni powyżej zera.

— Muszę pana ostrzec, że Stefcia jest złodziejką!

— Nie może być?!

— Ukradła mi złoty zegarek.

— Naprawdę? Siostrzenica pani?

— Że nigdy nie była moją siostrzenicą?

— Niepodobna!

— Że właśnie byłam w tej sprawie na policji.

— O, do djaska!

— Tyle chciałam panu powiedzieć.

Po chwili, rozgadawszy się, zwierzyła mi się, że Stefci zupełnie nie zna; że na jej usilne błagania zgodziła się odgrywać przedemną rolę jej ciotki: że Stefcia ukradła jej złoty zegarek, pamiątkę pierwszej komunji; że stoi ona w stosunkach z jakąś bandą apaszów; że przesłuchiwana w komisarjacie policji „wyśpiewała" wszystko; że wreszcie uważała sobie za obowiązek poinformować mnie o wszystkiem, abym się miał na baczności.

Ładna historia! Co tu począć? W naiwności ducha postanowiłem pójść prosto na policję celem zaciągnięcia bliższych informacji.

— Panie komisarzu wiadomo panu może o niejakiej Stefci, która ukradła złoty zegarek?

Komisarz spojrzał na mnie z tak druzgocącą pogardą, że poprostu sam siebie się zawstydziłem.

— Czy panu się zdaje, że my tu po to siedzimy, aby pierwszemu lepszemu przybłędzie z ulicy udzielać informacyj lub zdradzać tajemnice urzędowe?

— Panie komisarzu — zauważyłem nieśmiało — nie jestem chyba przybłędą...

— Skądże ja to mogę wiedzieć?

— Owa Stefcia jest u mnie w służbie.

— Tem jeszcze gorzej!

Jakże więc. Mam dalej trzymać złodziejkę?

— Jak się panu podoba!

— Wspólniczkę apaszów...

— To już pańska głowa!

— A może to wszystko nieprawda? Może to dziewczyna uczciwa, a to wszystko co mi jej ciotka opowiadała, to złośliwe wymysły?

— Więc cóż ja panu poradzę?

— Ale ostatecznie...

Dalsze słowa ugrzęzły mi w krtani, bo komisarz zerwał się od stołu — i czerwony z oburzenia, siny z gniewu, a blady z pogardy, rzucił mi w twarz te słowa:

— „Ostatecznie..." niema tu żadnego „ostatecznie"! Okradła pana?! zamordowała pana?! Nie?! Więc, czego pan chce właściwie?!!

Zastanowiły mnie te słowa... To prawda, nie okradła mnie, nie zabiła, cóż zatem obchodzi policję moja marna osoba?

Wróciłem do domu w głębokiej rozterce ducha. Co tu robić?

E, — mam czas jutro pomyśleć nad tem!

I ułożyłem się do łóżka, myśląc z głębokiem uznaniem o tym prawodawcy, który pierwszy stworzył policję celem ochrony ludzi uczciwych.

Rano o siódmej dzwonię, jak zwykle, na służącą, by mi przyniosła śniadanie. Nikt nie przychodzi!

Idę zatem do kuchni, chcąc się przekonać, czemu Stefcia mimo dzwonka nie przychodzi. Powód bardzo prosty: w ciągu nocy Stefcia, niewątpliwie z pomocą swych wspólników, oporządziła doszczętnie me mieszkanie z mebli, bielizny, kosztowności, cacek — wszystkiego, co przedstawiało jakąkowiek wartość!

Biegnę na policję — do tegoż samego komisarza i opowiadam mu wszystko.

— Wcale mnie to nie dziwi — odpowiada z jowialnym uśmiechem. Spodziewałem się nawet tego! Zaraz zarządzimy co należy.

I tak się zabrali energicznie do roboty, że w parę godzin mogli mi już donieść, iż Stefcia uciekła razem ze swymi wspólnikami do Niemiec, unosząc cały łup ze sobą!

— Tem niemniej jednak — uspakajał mnie komisarz — zostanie na pewno skazaną zaocznie.

— A moje meble, bieliznę, klejnoty, dostanę z powrotem?

— O tem niema mowy. A uprzedzam, że o ile wystąpi pan ze skargą cywilną będzie pan musiał ponosić jeszcze koszta procesu.

— Zatem zrzekam się z góry wszelkich roszczeń. Jednak prawdą a Bogiem, byłbym uniknął tych wszystkich nieprzyjemności, gdyby mi pan był wczoraj odpowiadał na moje pytania!

Na co komisarz z miną groźną:

— Proszę pana wyrażać się z należnym szacunkiem o organach ładu i bezpieczeństwa!

Uciekłem z biura bo kto wie, czyby mnie w rezultacie nie zamknięto jeszcze za to, że zostałem okradziony!



11)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, że tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

— Słuchaj mnie — zawołał prezydent, a ręce mu drżały, gdy gładził brodę — Subowicz nie może się z każdym, bić, z pierwszym lepszym. Pojedynek jest wtedy tylko uzasadniony, gdy naprzeciw siebie stoi dwoje ludzi, równych sobie. Przy tak wysokiej grze i stawki muszą być równe. A czy byłoby tak, gdybyś stał się orężem z Nikodemem Luniewiczem?

— O, nie, synu jesteś Subowiczem, on zaś nie ma żadnego nazwiska, gdyż w imieniu — nie chcesz pojąć tego, synu mój — musi okazywać się cnota, w imieniu, jak w naszem, gdzie od setek lat cnota owa się krystalizowała.

— Czem zaś ów człowiek może się poszczycić. Ojciec Nikodema, jak wiadomo, był kupcem.

— Szanuję stan kupiecki, ale ojciec Nikodema nie zachował dla siebie należnej stanowi temu czci, wdawał się w spekulacje, sprowadzające na innych bankructwa; z czego żył, nie wiadomo. Matka Nikodema była piękną kobietą, przypominam ją sobie jeszcze doskonale, mówiono, że ona dostarczała środków na utrzymanie domu, lecz w jaki sposób, nie pozwala mi powiedzieć delikatność w obecności córki.

Nie została ona zawsze piękną, postarzała się i zeszła jeszcze niżej.

— Ależ ojcze — przerwał Julian — poco mi ty opowiadasz to wszystko, nie mogę pojąć tego.

— Nie, synu — rzekł prezydent — musisz wiedzieć, z kim będziesz się bił.

Matka Nikodema mieszkała potem w małym domku przedmiejskim, składającym się, jeśli się nie mylę, z jednego pooju i kuchni. Oddała się nałogowi pijaństwa, możnaby ją jednak uniewinnić, ponieważ znałem wiele bardzo szanowanych ludzi, którzy mając zmartwienie, szukali pociechy we flaszce. Może i ona zaczęła pić, gdy nie mogła dać sobie rady z kłopotami.

Nieraz widywałem matkę owego człowieka, którego ty chcesz zaszczycić swem wyzwaniem, tarzającą się w stanie pijanym po bruku ulicznym, słyszałem jej krzyki, widziałem ją pod rękę z posługaczami ulicznymi, zadawającą tonu w knajpach.

Jak umarła, nie wiem. Nagle zniknęła; nie pytano się też, gdzie się podziała.

Tymczasem córka jej Draga dorosła. Była bardzo piękna, ale piękność swą wystawiła na targ. Z początku była nawet w żądaniach swych bardzo skromna. Każdy, byle zręczny i przedstawiający coś, mógł ją posiadać.

Tak stały rzeczy, gdy znalazł się nagle dobroduszny człowiek idealista. Zawsze nieszczęściem kończy się, gdy idealista zetknie się z taką kobietą, rozbije się o nią, jak okręt, natrafiający na ostrą skałę.

Musiał tego samego doświadczyć i ten nieszczęśliwy, którego ta kobieta wciągnęła w swe sieci. Człowiek mający przed sobą wielką przyszłość, stracił wszystko przez Dragę.

Lecz teraz przechodzimy już w czasy, tobie znane. Po części patrzałeś oczyma na to, co teraz miejsce miało; zauważę tylko, że gdy umarł inżynier Maszyn, chodziły pogłoski, że nie umarł naturalną śmiercią. Brat jego, mój osobisty przyjaciel, dziś mi jeszcze mówił, że wchodziła tu w grę trucizna, którą Draga mężowi podała.

Widzisz, ładna rodzina, z której pochodzi Nikodem, rodzina, która na włos nie podniosła się w mych oczach przez to, że znalazł się szalony król, który rodzinie tej podał swą rękę.

A teraz pytam cię, wnuku starożytnych wojewodów, czy rzeczywiście uważasz za godne siebie wyzywać na zaszczytną walkę Nikodema Luniewicza syna spekulanta handlowego, syna pijaczki, brata rozpustnej ladacznicy? Ja wstydziłbym się, mając takiego przeciwnika.

Julian nieruchomo patrzał na ojca.

— Rozumiem, że dlatego opowiedziałeś mi to wszystko — rzekł cichym głosem — by mnie wstrzymać od walki. Wiem też o tem, że nie każdy biłby się z Nikodemem Luniewiczem, ale zapominasz mój ojcze, że jest on oficerem.

Tak jak król uznał godnym za mianowanie go oficerem. tak ja muszę uznać go za godnego siebie przeciwnika. Ale gdyby i tak nie było znajdę środki, by tego Nikodema zrobić nieszkodliwym, spuść się z tem na mnie! Raz tylko uwiódł on niewinne dziewczę, drugi raz mu się nie uda!

Wszedł do pokoju Ferry, meldując, wszystko już gotowe.

Raz jeszcze wyciągnął prezydent błagalnie ręce do syna i chciał go wstrzymać, lecz Julian wstrząsnął głową i rzekł cicho:

Pierwszy raz w życiu muszę ci odmówić posłuszeństwa, ale Bóg widzi, że nie mogę inaczej postąpić. Przebacz mi, jak Bóg mi przebaczy.

Następnie odwrócił się i wyszedł.

Prezydent wybuchnął płaczem i zrozpaczony zawołał: — Niebo postanowiło zgon mego domu. Niebezpieczeństwo, które mnie groziło, cudownie zostało usunięte, lecz teraz cud już nie stanie się. Jestem prawie zgubiony!

Sonia zbliżyła się do ojca. Pocałowała go i przytuliła się do niego, pragnąc go pocieszyć.

Burckhardt, skrzyżowawszy ręce na piersi, ponuro wyglądał przez okno

Julian kazał się Ferremu możliwie jak najprędzej ubierać; wziął galowy mundur, przypiął żółtą szarfę, ordery któremi obdarzył go Aleksander. Gardził on zewnętrznym blaskiem, ale chciał przed Nikodemem wystąpić we wszystkich odznakach swej wojskowej godności.

— Czy mogę także iść — spytał Ferry — czy mogę towarzyszyć przynamniej do domu Luniewicza?

— Nie — odpowiedział Julian. — Proszę cię, zostań w domu i pociesz ojca.

Podał rękę Ferremu i raz jeszcze poszedł do pokoju na górze.

— Ojcze — rzekł, przystępując do starca — nie chcę odejść bez twego błogosławieństwa; pobłogosław mi, to przyniesie mi szczęście!

Piękny młodzieniec pochylił się przed starcem, a ten położył mu ręce na głowę i zawołał:

— Błogosławię cię, Julianie, mój synu, daję ci błogosławieństwo, jakie ojciec może dać synowi. Niech ono strzeże przed łotrowskiem podejściem człowieka, z którym masz się potykać.

— I ty mnie uściśnij, siostro — zawołał Julian — żegnaj i bądź pociechą ojcu, gdyby mnie już nie starczyło.

Następnie podał rękę dr. Burckhardtowi.

— Szwagrze — szepnął — rachuję na ciebie, chodzi o twą opiekę.

Burckhardt skinął tylko głową. Julian podszedł szybko do drzwi, tu go jednak objęły jeszcze ramiona, a głos przyjemny zawołał:

— A o mnie zapominacie, nie chcecie mnie pożegnać?

— Milan, mój mały Milan — rzekł Julian — nie żegnam cię, gdyż mam nadzieję, że cię znów zobaczę. Na dziś wystarczy uściśnięcie ręki.

Zanim Milan zdołał się o coś zapytać — Julian już odszedł. — Spoglądał chwilę za nim Milan, nagle zerwał się i wyszedł. Minutę później wybiegł na ulicę i poszedł tą samą drogą, za Julianem.

Nikt z tych ludzi, co spotykali pięknego oficera na ulicy, nie domyślił się, jaka boleść szaleje w jego duszy i w jakim celu idzie.

ROZDZIAŁ VI.

Najszczególniejszy pojedynek na świecie

Gdy Julian przyszedł do domu Nikodema, dowiedział się, że nie ma go w domu.

— A gdzie jest teraz — spytał służącego.

— Poszedł na śniadanie.

— Gdzie pan kapitan zwykle jada?

W hotelu paryskim.

— Dziękuję za objaśnienie.

Julian natychmiast poszedł do hotelu paryskiego. Był to pierwszorzędny hotel w Belgradzie. Kuchnia hotelowa była sławna.

DALSZY CIĄG JUTRO



Olimpijski mistrz pięściarski w Katowicach

Sensacyjne spotkanie Runge--Piłat

Jak się dowiadujemy Sekcja Bokserska Pol. Klubu w Katowicach rozegrać ma 9 listopada mecz z IKP Łódź w Katowicach.

W ramach tego ciekawego spotka nia projektowane jest urządzenie meczu **między mistrzem olimpijskim wagi ciężkiej Rungem i Piłatem.** Mecz rewanżowy IKP — PKS odbyłby się dnia 15 listopada w Łodzi.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Cracovia - Smigły

decydująca walka o wejście do ligi

Zawody o wejście do Ligi pomiędzy powyższemi drużynami rozegrane zostaną dziś na boisku Cracovi. Spotkanie to dla drużyny wileńskiej ma kolosalne znaczenie gdyż w razie zwycięstwa posiadać będzie wielkie szanse na wejście do ligi, tembardziej że mecz Śmigły — Brygada został zweryfikowany jako walkower i 3:0 dla Śmigłego za zejście Brygady z boiska, z drugiej zaś strony Cracovia starać się będzie o utrzymanie nadal na pierwszym miejscu w tabeli.

Początek zawodów o godz. 11,30. Sędziuje p Romanowski z Warszawy (ki)

P.Z.P.N. UKARAŁ

dyskwalifikacją dwuletnią pomocnika Brygady częstochowskiej Cieślińskiego. Jednocześnie jednak PZPN stwierdził, że wszystkie zgłoszenia graczy Brygady są zupełnie formalne i pogłoski o rzekomych walkowerach są nieprawdziwe.

Sport w Zagłębiu

Niedziela sportowa

WALKA W KLASIE „A".

W klasie „A" podokręgu Zagłębia odbędzie się dziś pięć ciekawych spotkań, które wpłynąć mogą na ukształtowanie tabeli jakkolwiek zdobycie mistrzostwa rundy jesiennej przez robotniczą drużynę „Zagłębia" jest już pewne.

Zagłębie rozegra spotkanie z **Zagłębianką,** co powinno mu przynieść dwa dalsze punkty. Pretendująca do wicemistrzostwa **Brynica** prawdopodobnie uzyska również dwa punkty z twardym „**Płomieniem**". — Mecz **C.K.S. — Solvay** sądząc z formy obu klubów dać może obu zespołom po punkcie. Dwa pozostałe mecze: **Hakoach Sarmacja i Unia — K.S.M.** zakończą się niewątpliwie zwycięstwami faworytów, choć możliwe są zawsze niespodzianki.

ZEW MISTRZEM KL. „B"

W pierwszej podgrupie (sosnowieckiej) klasy B zdobycie mistrzostwa rundy jesiennej przez KS. Zew (Niemce) zdaje się nie ulegać wątpliwości. Na drugim miejscu w tabeli znajduje się TS. Sosnowiec, który rozegrał już wszystkie spotkania ze stratą jednego zaledwie pkt.

Trzecie miejsce zajmuje RKS. Czarni (Sosnowiec), który dziś rozegra ostatni swój mecz i w razie zwycięstwa ma szanse zdobycia wicemistrzostwa podgrupy. W drugiej podgrupie prowadzi będzińska „Cynkownia". Dzisiejsza niedziela przyniesie rozstrzygnięcia w obu podgrupach.

MARS MISTRZEEM KL. „C"

KS. Mars (Łagsza) zdobył jesienne mistrzostwo klasy „C" podokręgu bez straty żadnego punktu(!) przy wspaniałym stosunku bramek 18:1.

Sport na Śląsku

Wolno-amerykańskie

WALKI ZAPAŚNICZE NA ŚLĄSKU

W sali restauracji Świtala w Katowicach - Załężu, rozegrany zostanie w dniu 31 bm. ciekawie się zapowiadające spotkanie międzyklubowe w zapasach: Strzelec Nikiszowiec — Strzelec Załęże.

W programie znajdzie się 7 spotkań w walce grecko - rzymskiej a 5 spotkań w stylu wolno amerykańskim.

Zapowiedź pierwszych na Śląsku walk wolnych wywoła musi u sympatyków ciężkiej atletyki sensację.

Na arbitra walk wolno - amerykańskich poproszono redaktora H. Rembalskiego z Chorzowa. Początek zawodów o godzinie 19-ej (7-ej).

(r)



ANGIELSKA SZKOŁA DLA WOJK PANCERNYCH

W Anglii otwarta została ostatnio szkoła wojskowa, która szkolić będzie specjalnie szeregowych i oficerów woisk pancernych. Na zdjęciu adepci szkoły słuchaia wykładu przed modelem czołgu.

Sport w Krakowie

Niedziela sportowa

LIGA

Godz. 14.30 boisko Wisły: Ruch — Wisła. sędzia p. Rettig.

O WEJŚCIE DO LIGI

Godz. 11.30 boisko Cracovii: Śmigły — Cracovia sędz. p. Romanowski.

MISTRZOSTWA KL. A

godz. 10 boisko Juvenii: Nadwiślan — Zwierzyniecki s. p. Sławikowski,

10.30 boisko Unii: Fablok — Unia s. p. Herman L.

11 boisko Garbarni: Krowodrza — Garbarnia IB. s. p. Honig

11.15 boisko Wawelu: Wisła IB. — Wawel, s. p. Filipkiewicz

11.15 boisko Podgórza: Tarnovia — Podgórze, s. p. Berwald

14.30 boisko Makkabi: Grzegórzecki — Makkabi s. p. Cenzor.

MISTRZOSTWA KL. B.

Godz. 9 boiso Garbarni: Sparta — Kabel s. p. Gumplowicz

10 boisko Szk. Pchor.: Hagibor — Łobzowianka, s. p. Heitner

11 boisko Bocheńskiego: Prokocim-Bocheński, s. p. Scherer.

MISTRZOSTWA KL. C

Godz. 14 boisko Kłaja: Sokol Kłaj s. p. Reguła

14.30 boisko Juvenii: Pogoń — Juvenia s. p. Mermegstein.

Ponadto odbędzie się szereg spotkań towarzyskich, oraz zawody o puhar i nagrody KOZPN.

Cracovia--Wisła

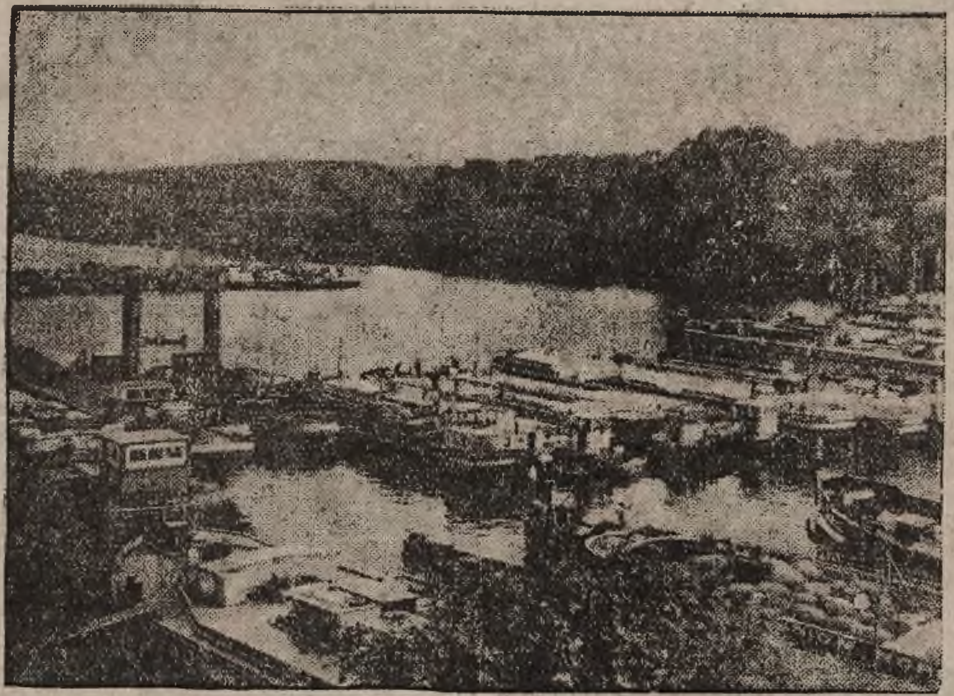
REWANŻOWE SPOTKANIE PIŁKARSKIE

Rewanżowe zawody powyższych drużyn odbędą się w dniu 8 listopada br. na boisku Wisły.

Jak wiadomo pierwsze spotkanie towarzyskie rozegrane niedawno zakończyło się zwycięstwem Cracovii.

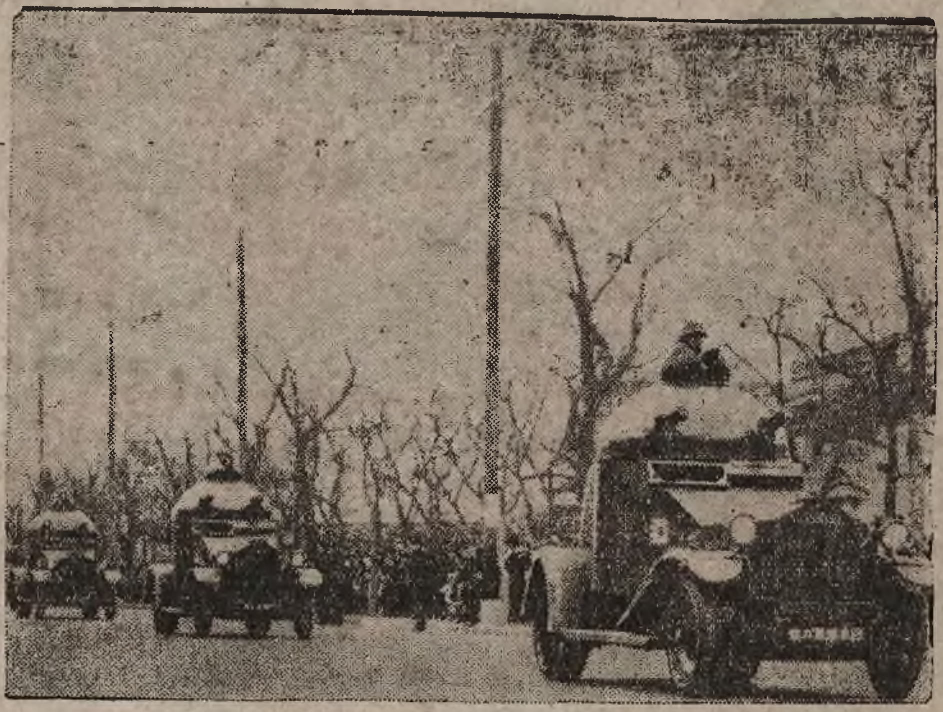
Zawody te mają już swą tradycję i jako derby krakowskie cieszą się ogromnem zainteresowaniem publiczności. Obecnie obie drużyny znajdują się w doskonałej formie to też spodziewać się należy, iż zawody te będą prawdziwą atrakcją sportową.

(ki)



„BARYKADY" NA SEKWANIE

W związku ze strajkiem paryskich robotników rzecznych i portowych, wznieśli oni „barykady" z barek na Sekwanie w okolicach Paryża, uniemożliwiając zupełnie ruch rzeczny.



JAPONSKIE WOJSKA W SZANGHAJU

Po rozstrzelaniu dwóch dziennikarzy japońskich w Szanghaju, Japonia wysłała tam silną ekspedycję wojskową wyposażoną w nowoczesne środki techniczne, jak to widać z ilustracji.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

CHŁOPAKA przyjmę do warsztatu blacharskiego. Zgł. Torpeda pod „Natychmiast".

SŁUŻĄCĄ, z dobrymi świadectwami samo dzielnie gotującą do wszystkiego przyjmę. Zgł. „Służąca" do Torpedy.

POSZUKUJĘ pomocnika do sklepu spożywczego. Zgł. Torpeda pod „Uczeń".

POSAD POSZUKUJĄ

PARKIECIARZ poszukuje pracy. — Zgł. Adm. Torpedy pod „Parkieciarz".

SZUKAM miejsca gospodyni. Posiadam doskonałe referencje. Listy Torpeda pod „Inteligentna".

PANNA z praktyką adwokacką poszukuje jakiejkolwiek pracy. Listy Torpeda pod „Skromne wymagania".

RÓŻNE

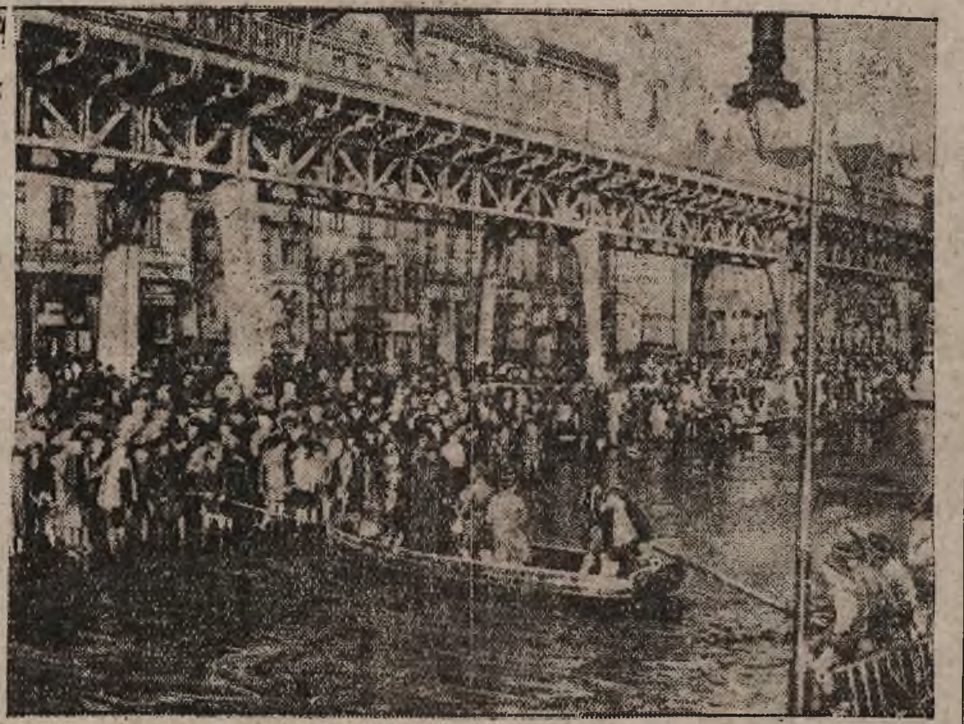
MASZYNĘ do pisania walizkową w dobrym stanie kupię. Zgł. do Torpedy pod „XY"

WIELKI sklep frontowy, z nowoczesnym portalem długości 12 m., dużą wystawą do wynajęcia za przystępną cenę. Pod „30" do Administracji.

SKLEP spożywczo-kolonialny, w centrum miasta świetnie zaprowadzony, z powodu kupna większego przedsiębiorstwa do sprzedania. Wiad. pod „1200" do Torpedy

PANIENKA na posadzie poszukuje małego pokoju, bez mebli. — Zgł. Administracja „12".

PARCELA, dwufrontowa Łagiewniki — Czarna, 133 sążnie, do sprzedania. Wiadomość Torpeda.



BURZE SZALEJĄ NAD MORZEM PÓŁNOCNYM

Nad wybrzeżem morza Północnego przeszedł ostatnio silny orkan, zalewając ulice Hamburga, położone w pobliżu portu. Ruch odbywa się jedynie za pomocą czółen.

„TORPEDA" umieszcza ogłoszenia drobne w rubryce pt. „TĘSKNIMY" oraz ogłoszenia poszukujących pracy, licząc

50 gr. za 10 słów

TĘSKNIMY

KAWALER, lat 35 nierażąco ułomny na stanowisku pozna inteligentną samotną niezależną panią, do lat 45. Cel towarzyski. Za zwrot fotografji ręczę. Nieanonimowe zgłoszenia do Administracji pod „Erka".

KTÓRA z inteligentnych pań samotnych, mająca własne mieszkanie, materjalnie niezależna, względnie sytuowana, poda rękę biednemu, złamanemu życiem, przystojnemu, wysokiemu, inteligentnemu szatynowi (l. 23) zapewniając mu troskliwą i czułą kobiecą opiekę, w wspólnym pożyciu. Cel matrymonialny absolutnie niewykluczony. Zgłoszenia tylko nieanonimowe z fotografią za której zwrot ręczę „słowem honoru" kierować do Adm. Torpedy pod „ex-kadet"

F. O. M.
to potęga Polski na morzu

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski